

Piotr Kroll
(Warszawa)

W tym roku analizie dokonanej przez recenzenta poddane zostały dwa podręczniki do historii Ukrainy oraz dwa do historii powszechnej. Wszystkie na poziomie klasy 7, a ich tematyka obejmowała okres średniowiecza. Tematy powiązane z historią Polski częściej występowały w podręcznikach do historii Ukrainy, niż do historii powszechnej. W tych ostatnich stanowiły część rozdziału poświęconego krajom Europy Środkowej i Wschodniej. Niestety, ogólny wniosek jaki nasuwa się po lekturze wszystkich podręczników nie jest optymistyczny. W opisach dotyczących historii Polski widać wyraźne braki merytoryczne oraz przeinaczanie faktów prowadzące do budowy krzywdzących stereotypów. Szczególnie wyraźne jest to przy okazji opisywania historii Rusi Halickiej przyłączonej do Królestwa Polskiego przez Kazimierza Wielkiego.

Pierwszy z recenzowanych podręczników była książka autorstwa Oleksandra Hisema, *Istroijsa Ukrajni, pidručnik dlja 7 klasu* (wyd. Nawczal'na kniha – Bogdan, Ternopil' 2015). Na wstępie recenzent pragnie zauważyć wysoka jakość dydaktyczna tego podręcznika, zaopatrzonego w ciekawe teksty źródłowe wraz z pytaniami do niego kształcącymi umiejętności proste i złożone, podobnie zresztą jak część powtórzeniowa znajdująca się pod koniec każdego rozdziału. Polska pojawia się na kartach tego podręcznika przy okazji omawiania polityki Włodzimierza Wielkiego. Autor informuje, że w 981 roku władca ten „zdobył na Polakach terytorium Grodów Czerwieńskich” (s. 48). Warto tu zwrócić uwagę, że autor przenosi XIX-wieczne pojęcie narodu „Polacy” na czasy kiedy taki zabieg jest zupełnie nie prawomocny. Bowiem to nie Polacy stanowili w tym wypadku aktorów sceny politycznej, nie byli też narodem w ujęciu XIX-wiecznym, nie oni też kształtowali działania państwa, a jego władca i ludzie z jego otoczenia. Ten błąd powtarza się w wielu innych miejscach tego

podręcznika np.: na stronach 58-59: „Skorzystawszy z zamieszania panującego w Polsce, w latach 1030-1031 ostatecznie zdobył na **Polakach** Grody Czerwieńskie”.

Wśród błędów, charakterystycznych dla tego oraz drugiego z recenzowanych podręczników do historii Ukrainy, znajdują się pomyłki związane z tytułem poszczególnych władców polskich. Na stronie 59 książkę Kazimierz Odnowiciel błędnie nazywany jest „królem” (już jednak na znajdującej się na 61 stronie mapie, gdzie Kazimierz został już nazwany prawidłowo – księciem). Podobnie na stronie 103, gdzie królem określony został Bolesław Krzywousty.

W podręczniku bardzo pobieżnie potraktowano stosunki władców polskich z Rusią. Nie ma nic na temat wyprawy Bolesława Chrobrego na Kijów w 1018 roku, a działania Jarosława Mądrego w dobie panowania Mieszka II i jego syna Kazimierza Odnowiciela zostały sprowadzone do wspomnianego odebrania państwu Piastów Grodów Czerwieńskich, nie wspomniawszy o późniejszym sojuszu książąt Kazimierza i Jarosława. Wyprawa Bolesława Śmiałego na Kijów została określona jako „pomoc wojskowa” udzieloną wielkiemu księciu Izasławowi, by odzyskał nie tron, a samo miasto Kijów, którego mieszkańcy zbuntowali się i wygnali księcia (s. 94).

Błędem jest przypisanie władcom polskim, w sytuacji osłabienia państwa po śmierci Bolesława Krzywoustego i jego podziale między synów zmarłego, prowadzenia aktywnej polityki ruskiej. Na stronie 111 autor pisze, że po 1146 roku wojska polskie uczestniczyły w walkach książąt ruskich o Kijów. Tymczasem w latach 1146-1246 książęta polscy włączali się do walk dynastycznych, ale czynili to tylko na terytorium księstwa halickiego, a nie kijowskiego.

Najwięcej kontrowersji wzbudzają rozdziały poświęcone księstwu halicko-włodzimierskiego. Już w pierwszym etapie powstawania tego księstwa (koniec XIII wieku) autor jednoznacznie stwierdza, że Ruś Halicka i Wołyń zostały zjednoczone pod władzą jednej gałęzi rodu Rurykowiczów mimo agresji ze strony Węgier i Polski (s. 141). Już tu pojawia się wątek, z którym czytelnicy

tego podręcznika spotykać się będą kilkakrotnie w tej książce: jednoznaczne traktowanie władców wschodnich dzielnic państwa polskiego jako władców Polski oraz odgórne przypisywanie im jedynie wrogiej wobec Rusi polityki. A przecież, kiedy książę Roman Mściśławowicz walczył o Halicz, a później jednoczył Ruś Halicką z Wołyniem walcząc z królem węgierskim Belą III (który chciał osadzić na tronie w Haliczu swojego syna Andrzeja), wspierał go swoimi wojskami książę krakowski Kazimierz Sprawiedliwy. Jedynie w 1190 roku i to wbrew zdaniu rycerstwa krakowskiego, co zaowocowało utratą przez niego tronu krakowskiego, na wyraźne polecenie cesarza Fryderyka II wsparł militarnie kontrkandydata Romana, księcia Włodzimierza. A przecież przyjazne stosunki trwały dalej. W 1195 roku książę Roman wsparł rycerstwo krakowskie w jego wojnie z księciem wielkopolskim Mieszkiem Starym, za co odwdzięczono się kilka lat później wspierając go w walce o Halicz po śmierci księcia Włodzimierza.

Na stronie 143 autor napisał, że po śmierci księcia Romana o spadek po nim rozpoczęli rywalizację nie tylko książęta ruscy i władcy Węgier, ale także „Polacy”. Znow wiecej została użyta nazwa narodu, gdy powinno się stosować pojęcie władcy, który prowadził politykę. Poza tym ówczesni książęta krakowscy i mazowieccy prowadzili aktywną politykę ruska, ale nieukierunkowaną na podbój tych ziem, a jedynie wspierając jedną (synowie zmarłego Romana, wnukowie księcia Jarosława Osmomysła, później także król Węgier) stronę konfliktu. Celem tej polityki było wciągnięcie księstwa halicko-włodzimierskiego w swoją strefę wpływów i jednocześnie wyparcie stamtąd wpływów węgierskich. Jedynym nabytkiem terytorialnym i to opanowanym na krótki okres czasu było przyłączenie do księstwa krakowskiego ziemi przemyskiej (lata 1214-1221). Było to jednak efektem układu w Spiszu (1214 rok – o którym pisze autor na stronie 145), ale już sformułowanie, że zapoczątkowało to „grabież halickiej i włodzimierskiej ziemi”, jest sformułowaniem przedstawiającym nieprawdziwy obraz ówczesnych wydarzeń. O ile władca Węgier Andrzej II dążył do zdobycia

Halicza dla swojego syna i koronowania go na króla o tyle władcy Krakowa i książęta mazowieccy nie planowali podboju tych ziem, ze względu na brak odpowiednio wystarczających sił do realizacji takich planów. Takie opisywanie wydarzeń spowodowane jest za pewnie stosowaniem pewnych uproszczeń przez autora i generalizowaniem. Niestety, jest to droga do budowania fałszywego obrazu dziejów i stosunku do sąsiadów.

Kolejnym przykładem tego zjawiska jest opis bitwy pod Jarosławiem w 1245 roku (s. 158), w którym książę Daniel halicki stoczył ją z księciem kijowskim Rościszławem wspieranym przez wojska węgierskie i polskie. Obraz ten jest w dużym stopniu nie tylko nieprawdziwy, ale buduje w świadomości ucznia obraz „Polaka” jako wroga mającego na celu jedynie, korzystając z okazji, podbój ziem Rusi Halickiej. W rzeczywistości po stronie księcia kijowskiego walczyły posiłki przysłane przez księcia krakowskiego Bolesława Wstydliwego, a autor nie wspomniał już, że Daniela halickiego wspierał książę mazowiecki Konrad.

Zdecydowanie najwięcej uwag wzbudzają rozdziały poświęcone dziejom ziem ukraińskich w XIV i XV wieku. Po pierwsze, nieuzasadnione i szkodliwe jest pisanie, że Kazimierz Wielki nazwał swoją wyprawę na Rus podjętą w 1349 roku „wyprawa krzyżową przeciwko Rusinom-schizmatykom i Litwinom-poganom” (s. 170). Owszem, król polski głosił takie hasło „wyprawy krzyżowej”, ale dotyczyło to roku 1340 i walki o Rus Halicka z Tatarami, a nie z Rusinami. Celem takiego zabiegu było pozyskanie środków finansowych z Kurii papieskiej i wsparcia militarnego ze strony zachodniego rycerstwa. Błędna jest też informacja, że państwo Kazimierza Wielkiego dzięki przyłączeniu do niego Rusi Halickiej powiększyło się aż półtora raza. Wielkość ta jest zdecydowanie przesadzona.

Jako nieprawdziwa i krzywdząca można potraktować znajdującą się też na stronie 170 informację, że zaraz po opanowaniu Rusi „**polska władza** [podkreślenia recenzenta] natychmiast przystąpiła do reorganizacji tych ziem na zwy-

czajną prowincję z polskim prawem i administracyjnym systemem”. I dalej: „jednocześnie polski rząd siłą wprowadzał [na Rusi] katolicyzm i przeszkadzał w dalszym rozwoju religii prawosławnej”. Dowodem na to ostatnie ma być powołanie w 1361 roku katolickiego arcybiskupstwa we Lwowie oraz zlikwidowanie w 1374 roku przez patriarchę carogrodzkiego halickiej prawosławnej metropolii. W rzeczywistości Ruś Halicka pozostała odrębnym terytorium, jako osobista własność monarchy, najpierw Kazimierza Wielkiego, a później Jadwigi i Władysława Jagiełły, w którym do lat 1430-1434 funkcjonowały istotne odmienności wynikające z tradycji i historii tych ziem. Trudno też zgodzić się ze zdaniem o siłowej katolicyzacji Rusi Halickiej. Król wbrew oczekiwaniom Kurii papieskiej nie nawracał siłą prawosławnych. Ustanawiając katolickie biskupstwa jednocześnie zagwarantował prawosławiu swobodę wyznania i podjął próbę odnowienia metropolii halickiej (stało się to już po śmierci króla). Jej likwidacja w 1390 roku nastąpiła pod wpływem... metropolity kijowskiego. Wszyscy polscy monarchowie prowadzili tolerancyjną politykę wobec prawosławnych poddanych, gwarantując im swobodę wyznania i równouprawnienie w ramach państwa polskiego. Osadnictwo polskie i przekazywanie ziem ruskich w ręce polskich rycerzy i możnych była spowodowane faktem, że wielu ruskich właścicieli tych ziem wolało emigrację na Wołyń niż pozostanie pod władzą polskiego monarchy. Bardzo niepokojące jest to przeinaczanie faktów i budowanie nieprawdziwej narracji historycznej w złym świetle przedstawiając historię Polski i ziem ruskich, które w XIV wieku stały się częścią Królestwa Polskiego. Może być to bowiem pewnym wstępem do odpowiedniego traktowania historii Ukrainy w dobie nowożytnej oraz w XIX i XX wieku, kiedy rozgorzał konflikt między władzą polską i Kozakami, a w kolejnych okresach między Polakami a Ukraińcami, przedstawiany często jako przejaw obrony rusko-ukraińskiego społeczeństwa przed agresywną, antynarodową polityką polską.

Kolejnym błędem jest traktowanie tzw. unii w Krewie, jako związku dwóch państw. Akt był bowiem aktem między władcą Litwy a polskimi panami,

w którym wielki książę litewski w zamian za małżeństwo z królową Polski Jadwigą i objęcie przez niego tronu polskiego zobowiązywał się do przyjęcia chrztu, chrystianizacji Litwy, wydania jeńców polskich, pomocy w odzyskaniu ziem utraconych przez Koronę Polską oraz obiecał przyłączyć do Korony ziemie litewskie i ruskie znajdujące się pod jego władzą. Unia ta była unią personalną, która co prawda połączyła dwa państwa, ale dotyczyła osoby władcy. Tymczasem autor podręcznika wielokrotnie pisze o unii jako o związku dwóch państw, co jest błędną interpretacją tego układu. Zwłaszcza, że nie doszło włączenia ziem ruskich (do 1569 roku) i litewskich (do 1791 roku) do Korony.

Wielki sprzeciw budzi opis rządów polskich na ziemiach Rusi Halickiej i Podola na przełomie XIV i XV wieku na stronach 203 i 224. Wbrew temu co pisze autor polska władza nie starała się zniszczyć prawosławnych elit ruskich. Wręcz przeciwnie, wprowadzając polskie rozwiązania administracyjne, czy prawo magdeburskie do miast monarchowie polscy nie zamierzali spychać na margines przedstawicieli miejscowej elity. Mogła ona, i robiła to, korzystać z praw przynależnym im na mocy przywilejów królewskich. Bojarzy ruscy przeszli na służbę polskich królów, korzystali z przynależnych warstwie rycerskiej, której częścią się stali, praw i wolności, nie tracili ziem, a w systemie sądowym zajmowali te samo miejsce co przedstawiciele napływowego polskiego rycerstwa. Nie prowadzono też państwowej polityki przymusowej katolicyzacji Rusi, gdyż Cerkiew mogła bez przeszkód funkcjonować, polscy monarchowie starali się zapewnić swoim prawosławnym poddanym swobodę wyznania, choć np. w Lwowie przychodziło im to z trudnością. A rycerstwo prawosławne mogło, wbrew temu co pisze autor, sprawować urzędy i robić karierę na dworze królewskim. Przywileje Władysława Jagiełły i jego syna, Władysława III zrównały status Rusi Halickiej z pozostałymi ziemiami Królestwa Polskiego nadając miejscowemu rycerstwu te same prawa, gwarantujące nietykalność osobistą i majątkową niezależnie od wyznawanej wiary czy przynależności etnicznej.

Na stronie 220 autor błędnie podał, że przywilej króla Ludwika Andegawskiego z 1374 roku (tzw. przywilej koszycki) nadawał rycerstwu posiadaną przez nich ziemię w dziedziczne władanie. W rzeczywistości w Koszycach postanowiono jeden podatek w wysokości 2 groszy, płacony tylko przez chłopów od domu (lub gospodarstwa). Nieuprawnione jest też generalizowanie na stronie 230, gdzie autor opisując powstawanie latyfundiów na ziemiach Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego przesuwamy ramy chronologiczne tego procesu na XIV wiek (gdy tymczasem możemy o tym mówić w przypadku Korony dopiero w wieku XVI-XVII) oraz wymieniając rodziny magnackie podaje m.in. te, które do dużego majątku doszły dopiero w wieku XVI i na początku XVII: Zamoyscy i Potoccy. Nie bardzo też wiadomo, co autor ma na myśli, pisząc że pierwsze zorganizowane powstanie feudalne na ziemiach ruskich wybuchło w latach 1431-1434 na Podolu z powodu zaprowadzania tam „polskich porządków”. Wzrost ucisku feudalnego nie był w tym czasie jeszcze tak odczuwany. Pańszczyzna nadal była zjawiskiem niezwykle rzadkim (jej wzrost wiązać należy ze zwiększoną opłacalnością produkcji zboża, co starano się jeszcze zwiększyć dzięki darmowej pracy chłopów), poza obowiązkową pracą na rzecz właścicieli ziemi w liczbie kilku dni w roku. Poza tym Podole w okresie do lat 30. XV wieku pozostawało we władaniu Litwy, więc jeśli zaprowadzano tam pewne rozwiązania feudalne, obce dla tych ziem, to czynili to przedstawiciele miejscowej elity, Rusini, a nie Polacy. Owe „polskie porządki” były więc korzystnym rozwiązaniem dla bojarów podolskich, skoro zdecydowali się na ich wprowadzenie.

Kolejnym recenzowanym podręcznikiem była książka autorstwa Jurija Swiders’kijego, Tetjany Ładyczenko i Natalij Romaniszyn: *Istroija Ukraini, pidrucznik dlja 7 klasu* (wyd. Gramota, Kijów 2015). Podobnie jak w podręczniku autorstwa O. Hisema również tutaj występują błędy w terminologii. Na stronie 151 wspomniany jest polski władca, który po śmierci księcia Romana halickiego przekazał jego młodszemu synowi Wasylkowi gród Bełz. Niewymieniony z

imienia władca polski tytułowany jest „królem”, co jest błędem, bowiem między koronacjami Bolesława Śmiałego w XI wieku i Przemysła II pod koniec XIII wieku nie było w Polsce króla. Niewymieniony zaś z imienia władca polski to zapewne książę krakowski Leszek Biały. Podobnie tytułowani „królami” są – dodajmy, że błędnie – książęta Bolesław Wstydlivy i Leszek Czarny (s. 170)

W tym podręczniku do czasów Kazimierza Wielkiego Polska nie odgrywa większej roli w dziejach Rusi Kijowskiej, czy Halickiej. Poza wymienioną wyprawą Bolesława Chrobrego w 1018 roku, czy umiejscowienia książąt polskich w obozie przeciwników Daniela halickiego Polska nie pojawia się na kartach tej książki. Dopiero czasy Kazimierza Wielkiego i jego walki o przyłączenie Rusi Halickiej do swojego są tym momentem, kiedy uczniowie dowiadują się o polityce polskiej wobec Rusi i działaniach przez nią podjętych. Nie dowiedzą się jednak, co było powodem rozpoczęcia w 1340 roku ekspansji króla polskiego. Nawet jeśli jest to nadal budząca wiele dyskusji sprawa. Szkoda, że jej choć krótko nie przedstawiono, gdyż mogłoby wyjaśnić dlaczego król Kazimierz Wielki zdecydował się na podjęcie tych kroków.

Podobnie jak w podręczniku O. Hisema również w tym politykę królewską wobec przyłączonych ziem ruskich opisywana jest jako działania zmierzające do ich katolicyzacji i polonizacji poprzez poparcie działań zakonów katolickich, nadawanie ziem wyłącznie Polakom, czy przejęcie większości majątków przez „polskich magnatów i szlachtę” (cyt. ze str. 187). Pisze również o masowym napływie drobnej „szlachty” polskiej na te ziemie. I tak jak już pisałem, jest nie jest to prawda. Owszem, na tych ziemiach pojawił się Kościół katolicki, ale każdy polski monarcha zapewniał tolerancję dla Cerkwi i swobodę wyznania dla wszystkich mieszkańców Rusi. Napływ szlachty polskiej spowodowany był z jednej strony szasną zrobienia kariery, a z drugiej – wiele majątków zostało porzuconych przez ich właścicieli, którzy wybrali drogę migracji politycznej na Wołyń i na ziemie kijowskie. Król i jego doradcy nie prowadzili żadnej polityki wynarodawiania społeczności ruskiej zamieszkującej te ziemie. Czego dowodzi

fakt, że Cerkiew przetrwała na Rusi Halickiej do XVIII wieku, podobnie zresztą jak szlachta uważająca się za Rusinów. Niewątpliwie jednak kontakt z kulturą polską, dominacja jej w państwie polskim, kontakty z dworem lub środowiskiem polskim sprawiły, że mieszkańcy ziem ruskich powoli zaczęli się polonizować.

Pierwszym analizowanym podręcznikiem do poświęconym historii powszechnej jest książka autorstwa O. Bon' i O. Iwaniuk: *Wceswitnja istorija, pidrucznik dlja 7 klasu* (wyd. Litera LTD, Kijów 2015). Polska pojawia się na stronach tego podręcznika w rozdziale 24: „Królestwo Polskie. Wielkie Księstwo Litewskie. Królestwo Węgierskie”. To na co należy zwrócić uwagę w pierwszej kolejności to błędy merytoryczne. Na stronie 211 autorzy napisali, że książę Bolesław Chrobry przyłączył do swojego państwa Kraków i uczynił z niego swoją stolicę. Jest to nieprawdziwe stwierdzenie, gdyż tę część Polski przyłączona została już za czasów Mieszka I, ojca wspomnianego Bolesława, a stolicą, czy też bardziej głównym miastem państwa, uczynił z niego dopiero wnuk Chrobrego – Kazimierz Odnowiciel (II połowa XI wieku).

Błędne jest także stwierdzenie, że XI wieku Polska uległa podziałowi na udzielne księstwa. Owszem, w tym wieku doszło do chwilowego podziału państwa pod koniec panowania Mieszka II. Jednak do trwałego, ciągnącego się prawie dwieście lat (1138-1320) rozbicia na dzielnice doszło dopiero w XII wieku, na podstawie tzw. testamentu księcia Bolesława Krzywoustego.

W dalszych fragmentach pojawiają się kolejne błędy wynikające zapewne z uproszczenia przekazu ze względu na zbyt małą ilość miejsca, niepozwalającą na rozwinięcie tematu. Oto bowiem na stronach 211 i 214 autorzy napisali, że król był właścicielem całej ziemi w państwie i nadawał ją feudałom za wierną służbę. I dalej: ci feudałowie nazywani przez autorów „panami” lub „magnatami” przekazywali ją w ręce „feudałom-rycerzom (szlachcie)”. Jest to jednak całkowicie błędne. Dobra ziemskie nadawał w Polsce jedynie władca. W okresie średniowiecznym majątki wielkich panów nie były na tyle wielkie, aby można było jeszcze wydzielać z nich mniejsze działki i tworzyć zależnych od nich

drobnych feudałów – rycerzy. Ci otrzymywali nadania ziemskie z rąk władców, tym samym nie wytworzyła się w Polsce drabina feudalna znana m.in. ze średniowiecznej Francji, co sugerowałby opis autorów podręcznika.

Jeśli chodzi o przedstawienie dziejów Polski piastowskiej to choć pozbawiana szczegółowości prezentowane są z perspektywy ważnych wydarzeń z historii politycznej i gospodarczej (s. 213-214). Mowa jest bowiem o pogłębieniu się rozbitcia dzielnicowego kraju, o kolonizacji niemieckiej (choć nienazwanej właściwym terminem), sprowadzeniu Krzyżaków, najeździe mongolskim, w końcu o odbudowie państwa i panowaniu dwóch ostatnich Piastów. Szkoda jedynie, że autorze nie zdecydowali się na zbudowanie szerszego tła politycznego, nie wyjaśnili przyczyn opisywanych zjawisk. Co szczególnie widoczne jest w przypadku sprowadzenia Krzyżaków, co potraktowane zostało jako element polityki ekspansji księcia Konrada mazowieckiego na ziemie Prusów, a nic nie napisano o tym, że sprowadzono ich jako tych, którzy nie tylko mieli pomóc w podboju tych ziem, ale przede wszystkim mieli chronić księstwo mazowieckie przed najazdami Prusów. Błędem jest twierdzenie, że Władysław Łokietek ogłosił się królem w 1320 roku. Jego koronacja odbyła się za zgodą papieża i zgodnie z rytuałem koronacyjnym polskich władców. Jedynie miejsce ceremonii uległo zmianie (z Gniezna na Kraków), gdyż nie chciano w Kurii papieskiej drażnić zgłaszających pretensje do tronu polskich królów czeskich z dynastii Luksemburgów (s. 214).

Również błędne jest stwierdzenie, że Ludwik Węgierski w zamian za wybranie go królem polskim zwolnił „szlachtę” niemal ze wszystkich powinności, oprócz niewielkiego podatku i obowiązku służby wojskowej (s. 214-215). Chodzi oczywiście o przywilej koszycki, który regulował kwestie podatkowe, służbę rycerską ale poza granicami kraju i pewne sprawy wewnętrzne (urzędy nie można było powierzać cudzoziemcom) żywo interesujące rycerstwo i panów w dobie panowania króla cudzoziemcy. Nie był też odwdzięczeniem się za wybór Ludwika na króla Polski, a przywilej nadany polskiemu rycerstwu w zamian za

jego zgodę na przekazanie praw do korony polskiej jednej z córek Ludwika. Była to konieczność bowiem układ między jego wujem Kazimierzem a nim samym wspominał jedynie o męskich potomkach.

Wiele uwagi przyciąga też fragment dotyczący unii krewskiej i wstąpienia na tron Władysława Jagiełły (s. 215). Nie podano żadnego szczegółu dotyczącego procesu łączenia się obu państw w unię personalną, związku z czym autorom łatwo przychodzi stwierdzić, że skutkiem unii było poszerzenie przez polskich feudałów swojej władzy na ukraińskie i białoruskie ziemie. Twierdzenie fałszywe, bowiem polskie elity społeczne nie uzyskały prawa na posiadanie ziem należących do Wielkiego Księstwa Litewskiego, nie mamy do czynienia z masowym przechodzeniem włości w polskie ręce, czy ekspansją panów polskich na wschód. Ten proces rozpoczął się dopiero po unii lubelskiej w 1569 roku i zgodzie sejmu walnego w 1590 roku na przekazanie w prywatne ręce kompleksu pustek położonych na Ukrainie a należących do króla. Wcześniej nie spotykamy się z podobną sytuacją. Poza tym, brak wyjaśnienia tła unii i jej przebiegu powoduje niezrozumienie faktu, że oba państwa: Koronę Polską i Wielkie Księstwo Litewskie łączyła jedynie osoba władcy, który kreował i prowadził politykę państwa, a nie panowie polscy, lub Polacy, jak często określane jest – nieśluszenie – w podręcznikach omawiających okres średniowiecza.

Należy też zwrócić uwagę, na jeszcze jeden błąd. Przy okazji omawiania panowania Władysława Jagiełły autorzy wspominają, że król ten poczynił ustępstwo na rzecz polskich panów, których ziemie stały się nietykalne. Chodziło o jeden z kilku przywilejów nadanych przez różnych władców polskim panom i rycerstwu, które stworzyły podwaliny ustroju państwa zwanego demokracją szlachecką albo monarchią mixta. Ten, o którym wspominają autorzy podręcznika to przywilej czerwiński, gwarantujący rycerstwu, że władca nie skonfiskuje im ich włości bez wyroku sądowego, ale niezapewniający ich nietykalności.

Ostatnim recenzowanym podręcznikiem jest publikacja autorstwa Oleny Pometun i Jurija Malijenko, *Wceswijnja istorija, pidručnik dlja 7 klasu* (Wydawniczej dim „Oswita”, Kijów 2015).

Historia Polski mieści się tu na dwóch stronach (s. 173-174). Tak mało miejsca oznacza, że narracja jest pełna niepowiązanych ze sobą informacji bez nakreślenia ich tła. Uczniowie dowiadują się z tego fragmentu, że Polska jako państwo powstała w X wieku, a w XIII przeżywała ciężkie chwile, kiedy Zakon Krzyżacki odebrał jej dostęp do Morza Bałtyckiego (w rzeczywistości miało to miejsce dopiero na początku XIV wieku) a Mongołowie spustoszyli większość kraju. Następnie uczniowie dowiadują się, że na przełomie XIII i XIV wieku rozpoczął się złożony proces jednoczenia kraju, któremu przeciwstawiali się magnaci i mieszczaństwo ciężące ku Hanzie. Nie zostało jednak wytłumaczone kiedy doszło do rozbicia Polski i z jakich powodów do niego doszło. Znow niepoprawnie użyto sformułowania „magnaci” oraz błędnie uznano, zapewne z przyczyn generalizowania, że wszyscy możni byli przeciwni procesowi jednoczenia się ziem polskich, gdyż większość z nich popierała plany swoich książąt, a na początku XIV wieku w zasadzie stanęła po stronie księcia Władysława Łokietka. Większość ówczesnego społeczeństwa poparła idee jednoczenia, nawet mieszczaństwo. Sprzeciw wyraził jedynie patrycjat krakowski, ale tylko wobec obsadzenia tronu przez członka dynastii piastowskiej, gdyż opowiadał się za władcą czeski, chcąc w ten sposób zagwarantować sobie kontakty z bogatym państwem czeskim oraz związki handlowe z zachodnią Europą.

Później autorzy opisują panowanie ostatniego władcy z dynastii piastowskiej, Kazimierza Wielkiego (1333-1370) błędnie przypisując tym czasom powstanie sejmu walnego. Sama instytucja narodziła się dopiero pod koniec XV wieku, choć korzeniami tkwiła w instytucja wywodzących się jeszcze z czasów początków państwa i doby panowania Kazimierza Wielkiego. Autorzy błędnie nazywają unię krewską sojuszem między Królestwem Polskim a Wielkim Księstwem Litewskim. Opis historii Polski kończy się na bitwie pod Grunwaldem.

Analizując wybrane podręczniki recenzent jest zaniepokojony pokazaniem w nieprawdziwym świetle wydarzeń z dziejów Ukrainy, w których żywy udział brała państwo polskie, co łączy historie obu krajów. Szczególnie chodzi tu o okres panowania książąt halickich i czasy po 1340 roku. To nie tylko zafałszowuje historie, wpływa na informacje przekazywane w podręcznikach do kolejnej klasy, opowiadających o czasach kiedy doszło do zmagania strony ruskiej (Kozacy) ze stroną polską, ale także może powodować powstawanie stereotypu Polaka-wroga, który już od początku Rusi dążył do jej podboju. I temu należy się przeciwstawić.